Rok I. Lwów, środa 2. października 1907. Nr. 214.

1 cent — GONIEC POLSKI — 2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI I ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

WE LWOWIE:		NA PROWINCYI:	
miesięcznie	50 h	mies. z przes. poczt.	1 K
„ z dostawą do domu	1 K	kwartalnie	3 K
numer pojedynczy	2 h	numer pojedynczy	4 h

NR. TELEFONU REDAKCYI: 982. NR. TELEFONU ADMINISTRACYI: 977.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya: Lwów, Podwale 7. Administr.: Lwów, Krzywa 6. ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenia 40 h.

Co dzień niesie?

Dnia niema, aby do naszej redakcyi niezapukał jakiś student o pomoc. Ten mundurku niema, tamtemu parę książek brakuje jeszcze, inny szuka lekcyi za spanie tylko, choćby w kuchni, bo tułał się dwa tygodnie po kolegach, a ostatnią noc przesiedział na placu Dąbrowskiego, gdyż niemiał się gdzieindziej podziać.

Aż wczoraj przyszedł chłopak taki wynędzniały, taki wyniszczony, że prędzej do widma niż do żywej istoty był podobny. Przyszedł prosić o lekcye, o pisanie jakieś, o cobądź, byle parę centów mógł zarobić.

Przy jego zbiedzonej twarzy raziły uszy, — jakieś zgrubiałe, niezwykłego koloru uszy.

— Co się panu w uszy stało? — pytam go żartobliwym tonem, aby w duszy chłopca niebudzić tragedyi, jeźli tam jaka drzemie.

— Odmroziłem je sobie tej zimy. Bo ja dostał lekcye w Winnikach za sześć guldenów...

— I za te sześć guldenów do Winnik pan codziennie gonił?

— No, i ja był bardzo rad, żem je miał. Płaciłem wtedy 3 guldeny za spanie u jednego bednarza, a dziesięć centów jeszcze mi się zostawało na życie. Teraz gorzej. Wrzesień się kończy, a ja żadnyc lekcyi dostać niemogę. Tamtego tygodnia było już ze mną strasznie... Poszedłem na Wysoki Zamek i byłbym może sobie co złego zrobił, gdym znalazł gniazdo z młodemi kawkami, co je ogrodnicy przy obrzynaniu gałęzi strącili. Trzy kawki były i sprzedałem je po 20 ct. między kolegów, tom znowu tydzień mógł żyć. Ale teraz... Jabym i *Gońca* chętnie sprzedawał, lecz dopiero jak się ściemni, bo gdyby mnie w dzień jaki profesor zobaczył, to miałbym może kłopot...

— Pan niema rodziców?

— Odumarli mnie jeszcze w normalnej. Opiekun dał mnie do gimnazyum, ale już po roku chciał, abym poszedł do terminu, choć świadectwo miałem dobre. Na szczęście opiekun pojechał do Rosyi, i ja się zapisał do drugiej klasy. A teraz, gdy zaszedłem już tak daleko, żal by mi było gimnazyum porzucać. Choć i tak rok straciłem, bom był parę miesięcy w szpitalu na żołądek. Lekarze mówili, że nie mogłem trawić. Proszę panów, ludzie się tak szpitala boją, a dla mnie to był raj... Ciepło było zawsze, rano zupa, i obiad taki dobry, i tak troski żadnej nie miałem co będzie jutro. Dzisiaj bom sobie rady niewiedział, tak zziąbłem na placu Dąbrowskiego, i sprzedałem scyzoryk za 5 centów. U antykwarza byłbym może więcej dostał, ino żydy mają święto...

Dość nam było tego opowiadania, którego słowo każde targało nerwy i wierciło duszę.

Zajęliśmy się tym biedakiem mimo

Napad na kabalarkę.



własnych wydawniczych kłopotów. Będzie miał raj, podobny jak w szpitalu, bo i kawę rano, i jakiś obiad i kąt ciepły. Ale po nim przyjdą inni — może już nie tak strasznie biedni i bezdomni, ale zawsze zasługujący na pomoc. A tak łatwo takiego biedaka uszczęśliwić. Temu się spodnie na nic zdarły, tamtemu książki brakuje, innemu potrzeba na zeszyty lub na inne szkolne przybory.

My, naszymi środkami, prośb tych nie możemy zaspokoić. A to strasznie przykro odsyłać takiego chłopaka z niczem. Niejeden stał pół godziny pod bramą, nim się zdecydował wejść na schody — łzy go dławiły i ambicya się w nim łamała, nim się odważył do drzwi zapukać — a potem to najprzykrzejsze przedstawianie samej prośby...

Przed paru dniami wszedł do naszej redakcyi student, także do Piotrowiny w grobie podobny — stanął ogromnie zmieszany i nareszcie zdławionym głosem zapytał „czy tu niemieszka kolega Zdziś Przyborowski". Rozumie się, że nie mieszkał — ale my dopiero po jego odejściu domyślili się, że pewnie biedaka chciał o co prosić, ale go wstyd przemógł i na kolegę się wyłgał.

Otóż my tych wszystkich prośb własnymi środkami zaspokoić nie możemy, i apelujemy do naszych czytelników o pomoc. Najbardziej pożądane byłyby stare mundurki lub inne części garderoby, — a także książki szkolne. Kto tem niedysponuje, ten niech choć o najmniejszym datku dla biednych studentów pamięta.

Bajeczną byłaby składka groszowa — coś niby cent na Szkołę Ludową. Tylu przecie mamy czytelników, że gdyby każdy, wysyłający prenumeratę, centa tylko na biednych studentów dołączył, to dysponowalibyśmy co miesiąca poważnym funduszem, otarli niejedną łzę, uratowali niejedną młodą egzystencyę.

U nas i na świecie.

Społeczeństwo polskie zaczyna się cokolwiek interesować reformą wyborczą do Sejmu, chociaż co prawda trochę za późno. W ostatnich dnia odbyły się

zgromadzenia obywatelskie

w kilku miastach. I tak: Stronnictwo narodowo-demokratyczne odbyło zgromadzenie w Nowym Sączu. Przemawiał p. Biega ze Lwowa. Zgodzono się jednomyślnie na zniesienie kuryi, oparcie nowej ustawy na zasadzie powszechności z zapewnieniem miejsca w Sejmie żywiołom rozsądnym i umiarkowanym, nie mniej na to, że kataster narodowy najpewniej zabezpiecza narodowe interesy. Również za katastrem narodowym oświadczyło się liczne zgromadzenie w Husiatynie, Sanoku i innych prowincyonalnych miastach. Odnośne rezolucye odesłano do Sejmu.

Sprawa reformy wyborczej

nie postąpiła ani na krok naprzód. Stronnictwa ociągają się, coraz nowe wynajdują trudności, a czas ucieka. Jest to

wodą na młyn hajdamaków i socyalistów,

którzy serdecznie skrycie pragną, aby reforma wyborcza do skutku nie przyszła, bo wówczas mieliby powód do szalonej agitacyi i wichrzenia w całym kraju, a to przecie jest ich zawodowym programem.

Nawołujemy tedy nie po raz pierwszy:

do zgody stronnictw,

przez co uchyli się wielkie niebezpieczeństwo, w jakiem znajduje się obecnie polski naród. Utrudnienie zgody stronnictw musimy napiętnować jako

zbrodnię polityczną

wykonaną na narodzie polskim zagrożonym w tej części Polski przez żywioły socyalistyczne i hajdamackie.

Mocarstwa europejskie układają się między sobą

o sprawę bałkańską i azyatycką.

Ogłoszony właśnie traktat angielsko-rosyjski dotyczy wyłącznie spraw azyatyckich, a oznacza cofnięcie się Rosyi wobec Anglii na ogromnej przestrzeni Tybetu, Persyi i Afganistanu. W zamian zato otrzymuje Rosya tylko angielską... przyjaźń.

Przypuszczają jednak, że ten układ anglo-rosyjski, ma jeszcze jakieś tajne paragrafy w sprawach bałkańskich,

które dotyczą także Austro-Węgier

i że wizyta Izwolskiego w Wiedniu była podyktowaną przez króla angielskiego.

Król rumuński

stara się usilnie, aby prawa Macedończyków były szanowane. Dla Rumunii nie pragnie zdobyczy terytoryalnych. Natomiast Bułgarzy dążą do oderwania od Rumunii Dobrudży.

Socyaliści we Francyi

zajęli tak antynarodowe stanowisko, że najradykalniejsze żywioły zerwały z niemi. Jeden z przywódców radykałów francuskich były minister marynarki p. Pelletan, oświadczył, że „socyaliści

padli ofiarą obłąkania

i że z nimi iść dalej niepodobna". Tak podjudzani przez swoich niemieckich towarzyszy, znajdą się oni w krótce w zupełnem odosobnieniu i rola ich zejść musi do zera.

Wogóle we Francyi źle się dzieje, odkąd zerwała z Kościołem. Kary Boże trapią kraj. Ogromne ulewy i orkany zniszczyły całe okolice w południowej Francyi a z poza morza,

grozi dżuma,

która wybuchła w Oranie i zabiera liczne ofiary.

ST. POŻAROWSKI. 5

JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

A główka jego rzeczywiście z trupią głową dużo miała podobieństwa. Zamiast czerwona, była jakaś białowoskowa, przednia część ust, wysunięta naprzód, i zapadnięte oczodoły robiły nadzwyczaj przykre, wprost śmiertelne wrażenie.

— Niepożyje ono, nie! — zawyrokowała jedna z kobiet, która co tylko ze stajni wyszła i w przesadnych kolorach reszcie kobiet o wyglądzie dziecka opowiadała.

Nadszedł i wójt i ten z urzędu wszystko oglądnął i o wszystkiem się informował.

W trakcie tego urzędowania przystąpiła do niego Makryna i rzekła szorstko:

— A bachora se zabierajcie razem z nieboszczką, bo ja tu nie do pilnowania takich znajdów.

— To nie żaden znajdek — odparł wójt — ino najpierw boskie dziecko, a potem tej kobiety. Kto ona, tego się przecie dowiemy, bo nie z za świata ją przywieźli.

— Choćby ta i królewskie było, ja go darmo opatrywać nie będę.

Gdy Makryna raz poruszyła tę kwestyę, rozwinęła się debata nad tem, co z dzieckiem zrobić.

Wójt nalegał na krowiarkę, aby dziecko zatrzymała przy sobie, póki władza coś niepostanowi, i obiecywał jej zato wynagrodzenie.

— Macie co dać, to dajcie zaraz — rzekła na to Makryna — dziecko potrzebuje pieluszków, flaszeczki, dydka i innych mnogości, a ja na to ze swojego łożyć nie będę, bo niemam.

Wójt podrapał się w głowę i zapytał pisarza gminnego, co robić. Ostatecznie uradzili we dwójkę, aby na przybłędka wypłacić Makrynie z gminnej kasy 5 złotych, co też natychmiast uczyniono.

Makryna, ujęta widokiem tak sporej gotówki, przyrzekła dzieckiem do pewnego czasu szczerze się opiekować. A gdy jeszcze jedna z bab oświadczyła zamiar być chrzestną matką dla chłopaka, wtedy zdawało się, że los dziecka jest od biedy zabezpieczony.

Na polecenie wójta złożono ciało zmarłej kobiety na wózku dwukołowym, którym karczmarz gnój z obornika wywozil, i odstawiono do aresztu gminnego, gdzie złożono je na słomie i nakryto temi kilkoma łachmanami, jakie miała na sobie.

A baby uradziły tymczasem, że malcowi trzeba będzie dać na imię Jan, jako że 27-go grudnia, w dzień św. Jana Ewangelisty na świat przyszedł.

Młodość Jana Trupiszyna.

Z powodu opisanego zajścia jakie w Słobódce Leśnej w nocy z 26. na 27. grudnia się przytrafiło, gmina narażoną była na niemałe korowody i kłopoty. Wójt zaraportował o tym wypadku do komisaryatu obwodowego i żądał komisyi i oględzin zwłok. Ale upływał dzień drugi i trzeci, a nikt się nie zjawiał. Tymczasem zwłoki nieznanej kobiety poczęły się psuć i musiano na koszt gminy je pochować. Aż tu w tydzień potem zjechała komisya, aby sprawę zbadać i orzec, czy nieboszczka zmarzła czy też innemu uległa wypadkowi, albo czy niezachodzi tu nawet wypadek morderstwa. Niemogąc jednak tego stwierdzić dla braku corpus delicti, odjechała z niczem i postawiła wniosek o ekshumacyę zwłok. Jakoż w tydzień później zjechała druga komisya z lekarzem. Wydobyto trupa, krajano go, badano, spisywano olbrzymi protokół, i wreszcie orzekli, że powodem śmierci było prawdopodobnie zamarznięcie.

Chodziło teraz o identyczność nieboszczki. Nic przy niej nieznaleziono, coby na ślad jej pochodzenia mogło naprowadzić. Suknie miała wiejskie, bieliznę grubą, z płótna domowej roboty, a wszelkie wypytywania o nią w kilkumilowem promieniu nie odniosły żadnego skutku.

Dochodzenia te atoli sprawiały gminie dużo kłopotu, bo wójta, arendarza, Makrynę i wiele innych osób wzywano do „Kreisamtu", sporządzano coraz to nowe protokóły, aż powoli sprawa poczęła zacierać się i ginąć. Tylko gdy wójt się jeszcze informował, co będzie z dzieckiem, „Kreisamt" odniósł się do gubernii po decyzyę, a ta orzekła, że dziecko na koszt gminy wychowywać należy, ponieważ tam na świat przyszło i ma być z sierocego funduszu utrzymywane. Niewielki był to wydatek, bo Makryna zobowiązała się za 2 złote miesięcznie mieć o dziecku staranie, ale i ta kwota robiła dużo złej krwi po wsi, jako że pieniądze te szły na znajdka, który z nijakiego tytułu prawa do kasy gminnej nieposiadał.

Na takich to korowodach z władzą upłynęły niemal dwa lata. Chrzest malca odbył się bardzo późno, bo ciągle miano nadzieję, że coś się o jego matce wykryje. Ale gdy to zawiodło, ochrzczono go Janem, a w metrykach wpisano jego nazwisko „Trupiszyn", bo powszechnie go „trupi syn" wszyscy nazywali, co się powoli utarło i w całej wsi przyjęło.

(C. d. n.).

Ze Sejmu.

Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu przyszło pierwsze czytanie wniosku posła Skałkowskiego o powiększenie kapitału zakładowego Banku krajowego do wysokości 15 milionów koron, na co Wydział krajowy ma zaciągnąć odpowiednią pożyczkę w obligacyach. Raty tej pożyczki mają być spłacane z dochodów Banku krajowego. Wniosek odesłano do komisyi bankowej.

Następnie odesłano do komisyi budżetowej przedłożenie Wydziału krajowego w sprawie budowy domu na pomieszczenie stacyi doświadczalnych keramicznej i naftowej przy Politechnice we Lwowie, a do komisyi sanitarnej wniosek Wydziału w sprawie budowy szpitali w Kossowie i Nadwórnie.

Przyjęto w dalszym ciągu wnioski komisyi budżetowej w sprawie zamknięcia rachunków funduszu propinacyjnego za rok 1906 i budżetu na rok 1907 bez zmiany.

W końcu na porządek dzienny weszła subwencya z powodu klęsk elementarnych w kraju. Debatowano nad następującymi wnioskami:

Sejm przeznacza z funduszu krajowego sumę 500.000 koron na udzielenie pomocy ludności, dotkniętej klęskami elementarnemi w roku 1907, do dyspozycyi Wydziału krajowego, który wejdzie w porozumienie z rządem celem udzielania tych zasiłków, ze względu na fundusze państwowe na ten cel przeznaczone.

2. Sejm wzywa rząd o udzielenie ludności dotkniętej klęskami elementarnemi wydatnej pomocy z funduszów państwowych, tudzież aby a) zarządził odpisanie podatków gruntowych z gospodarstw nawiedzonych klęskami i wstrzymał względem tych gospodarstw egzekucyę podatkowych zaległości; b) przeznaczył znaczniejszą ilość soli bydlęcej na rozdanie bezpłatnie rolnikom dotkniętym brakiem paszy; c) wydał odpowiednie zarządzenia w sprawie tępienia myszy polnych; d) przyznał ulgi taryfowe dla przewozu paszy i soli bydlęcej, tudzież zboża przeznaczonego na zasiew lub wyżywienie ludności.

P. Mogilnicki wniósł podwyższenie sumy, jaką Sejm przeznacza na zapomogi te, z pół miliona na 2 miliony, jak było w wniosku Stapińskiego, oraz polecenie, aby rozdział zapomóg nastąpił jak najrychlej.

P. Merunowicz postawił następujący wniosek: Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, ażeby wziął pod rozwagę ujęcie pomocy kraju dla ludności dotkniętej klęskami elementarnemi w ramy stałego regulaminu, a to według zasad następujących: a) pierwszeństwo mają mieć zapomogi i pożyczki z funduszu krajowego na roboty w okolicy, dotkniętej jakąś klęską, z cechą trwałej użyteczności; b) zasiłki z funduszu krajowego mają pozostawać w pewnym, umową oznaczonym stosunku do ulg i zapomóg ze skarbu państwa; c) do współudziału w akcyach pomocniczych mają być o ile możności wciągane także czynniki miejscowe, t. j. gminy i powiaty.

Przemawiali jeszcze pp. Oleśnicki, Huryk, Jaworski, Skałkowski i inni, poczem uchwalono wnioski komisyi i dodatkowy wniosek Merunowicza. Wniosek Mogilnickiego odrzucono.

Poseł Rayski przedłożył imieniem klubu demokratycznego wniosek o pomnożenie komisyi reformy wyborczej o jednego członka. Uchwalono.

Poseł Bojko złożył mandat członka komisyi reformy wyborczej. Jego miejsce ma zająć p. Stapiński.

Informują nas z kół poselskich, że jeżeli kompromis stronnictw w sprawie reformy wyborczej w bieżącym tygodniu do skutku nie dojdzie, natenczas sesya sejmowa będzie przedłużoną mimo zwołania Rady państwa. Sejm będzie mógł obradować równocześnie z parlamentem, bo ustawa tego nie wzbrania.

---

† Ś. p. HENRYK REWAKOWICZ

Celem oddania ostatniej posługi ś. p. Henrykowi, zawiązał się komitet obywatelski pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta p. Neumana.

Komitet ten uchwalił: 1. porozumieć się z Radą miejską, której śp. zmarły był członkiem od lat 26, co do urządzenia pogrzebu; 2. utworzyć fundusz imienia Henryka Rewakowicza, doraźnej pomocy dla biednych uczniów, z datków, które wpłyną przy podpisywaniu kart T. S. L. na ogólny wieniec i z kwot, na ten cel specyalnie składanych; 3. wydać osobne uwiadomienie pośmiertne imieniem komitetu, z wezwaniem do jaknajliczniejszego udziału w pogrzebie; 4. wezwać instytucye i stowarzyszenia pragnące wziąć udział w obchodzie żałobnym, do zgłaszania się w godzinach między 3 popołudniu a 7 wieczorem w sali posiedzeń magistratu (ratusz I. piętro) ewentualnie i później, podczas posiedzenia komitetu wykonawczego tamże; 5. upoważnić dra Tadeusza Dwernickiego, do przemówienia imieniem komitetu obywatelskiego.

Karty T. S. L. podpisywać można w handlu p. Bromilskiego ul. Karola Ludwika, w księgarni Polskiej ul. Akademicka, w kasie zaliczkowej ul. Trzeciego Maja 5, tudzież w handlu Czarneckiego ul. Łyczakowska 17.

Na fundusz imienia Henryka Rewakowicza doraźnej pomocy dla biednych uczniów, zgłoszono na posiedzeniu komitetu następujące datki:

Tow. Dziennikarzy polskich 50 kor., Redakcya *Dziennika Polskiego* 25 koron, Redakcya *Kuryera Lwowskiego* 100 koron, Komitet pracy oświatowej im M. Wysłouchowej 25 koron, Stow. rękodz. „Skała" 25 koron, Biechoński 20 koron, Zygmunt Drągowski 10 koron, dr. Tadeusz Dwernicki 20 koron, Z. Fryling 10 koron, J. Neuman 20 koron.

* * *

Współudział w pogrzebie zapowiedziały: Tow. Dziennikarzy Polskich *in corpore*, Ochotnicza straż pożarna powiatu lwowskiego. Tow. śpiewackie „Echo", Stow. rękodz. „Skała" ze sztandarem, Komitet Pracy oświatowej.

* * *

Wydział „Gwiazdy" odbył wczoraj wieczór posiedzenie, na którem prezes p. Walichiewicz oddał cześć pamięci ś. p. Rewakowicza, członka honorowego „Gwiazdy", poczem uchwalono wziąć w pogrzebie gremialny udział ze sztandarem, a zamiast wieńca na trumnę, złożyć 20 koron na rzecz bursy rzemieślniczej im. Dekerta.

* * *

Wydział Tow. Dziennikarzy polskich wzywa wszystkich kolegów, aby wzięli gremialny udział w pogrzebie ś. p. Henryka Rewakowicza.

Potęga ciemnoty.

Spotkałem kiedyś człowieka w sile wieku, z wypłyniętem okiem. Po zapytaniu się go, jakim sposobem stracił oko, opowiada uroczyście, że sam sobie winien; bo jak dostał na oku jęczmień, to udał się po radę do znanego znachora, którego rad ściśle nie zachował i oko się zaogniło, później zropiało, i ot tak wypłynęło. Był to podobno proch do zasypywania przed wschodem i po zachodzie słońca, a że chory parę razy przespał i zasypał sobie oko po wschodzie słońca, więc całe leki zepsuł.

Widziałem znów człowieka młodego, siedzącego na przyzbie pod chatą, ze strasznie spuchniętą nogą, po pokalano pokrytą ropiejącemi ranami. To znów ofiara znachora, który mu jakiemiś proszkami i ziołami leczył różę, a że go strasznie te proszki piekły, dla ulżenia bólu wymoczył ranę w wodzie, co znachor zabronił. I oto tak jestem — powiada — za nieposłuszeństwo srodze ukarany; teraz już mnie zato nie chce wcale leczyć, z żalem powtarzał.

Dalej widziałem kobietę ze zropioną głową, pokrytą skręconemi w kołtun włosami, zmieszanemi z zaschłą materyą, tworzącą grubą skorupę, pełną robactwa i z daleka nieznośnie cuchnącą. Na moję propozycyę, żeby głowę sobie w ciepłej wodzie odmoczyła i, obciąwszy włosy, strup zdjęła z głowy, z oburzeniem oświadczyła, że pragnę jej śmierci.

Istotnie pożałowania godni są ludzie, którzy przez swoją ciemnotę, zacofanie i przesądy, pozostają nieszczęśliwymi na całe życie. Wiara w znachorów jest tak silna, że nieraz mając pod bokiem lekarza, aptekę, księdza, nauczyciela, wogóle ludzi światłych, lud wiejski o kilkanaście i kilkadziesiąt mil jedzie do znachora.

Kto tylko styka się z ludem bezpośrednio, kto doń ma możność przemawiania, a więc prasa ludowa w pierwszym rzędzie — wszyscy powinni jaknajczęściej i jaknajwymownej przekonywać o szkodliwości praktyk znachorskich, popularyzując elementarne choćby wiadomości z dziedziny hygieny i lecznictwa.

Dziś, wobec tak szeroko idącego ruchu oświatowego i społecznego, nie powinno być po wsiach i osadach polskich miejsca na gnieżdżenie się takiej klęski, jaką jest znachorstwo, prawe dziecko ciemnoty.

Ucieczka Alejnikowa.

Dnia 25. z. m. do sądu w Petersburgu sprowadzono partyę więźniów politycznych, którzy sądzeni być mieli w procesie zwa-

1413 V

nym „Sprawa anarchistów-komunistów“. Między więźniami znajdował się także niejaki Alejnikow, skazany przez petersburski sąd wojenny w innej sprawie anarchistów-komunistów, na 8 lat ciężkich robót.

Alejników — przesiedziawszy pewien czas w kancelaryi izby sądowej, prosił strzegących go żołnierzy, ażeby się z nim udali do ustępu, dokąd udał się też w towarzystwie dwóch żołnierzy. Jak się później wyjaśniło, Alejnikow, wszedłszy w otoczeniu dwóch żołnierzy z dobytemi szablami do ustępu, skierował się do środkowej wygódki, która jednak okazała się zamkniętą od wewnątrz. Wówczas jeden z żołnierzy otworzył drzwi bocznej i kazał więźniowi wejść do niej. Wszedłszy do wnętrza i zamknąwszy za sobą drzwi, Alejnikow wyjął wyrżniętą widocznie przedtem deskę z przegródki i bez najmniejszego szmeru przedostał się do sąsiedniej t. j. środkowej.

Po upływie pięciu minut otworzyły się nagle drzwi środkowe, z których wyszedł jakiś średniego wzrostu mężczyzna z niewielką brodą, w okularach, w mundurze urzędnika sądowego. W ręku trzymał nowiuteńką czapkę mundurową. Urzędnik, ujrzawy żołnierzy, stojących z obnażonemi szablami, zrobił zdziwioną minę, poczem zmarszczywszy brwi, zapytał żołnierzy:

— Co wy tu robicie?

— Pilnujemy przyprowadzonego tu więźnia — brzmiała odpowiedź.

— Ach, tak — mruknął urzędnik i skierował się ku wyjściu.

Żołnierze, przeczekawszy jeszcze czas pewien, wołać zaczęli na Alejnikowa. Nikt się jednak nie odzywał i drzwi nie otwierały się. Wówczas żołnierz wszedł do środkowej wygódki i spostrzegł otwór w ścianie. Okazało się, że urzędnikiem, który rozmawiał z żołnierzami, nie był nikt inny, jeno ten, kogo pilnowali. Przy rewizyi znaleziono: niewielkie lusterko, buty aresztanckie i płaszcz, puste pudełko od czapki, prześcieradło, w którem przyniesiono widocznie mundur i resztki brody.

Wiadomość o ucieczce Alejnikowa zaalarmowała żandarmeryę, „ochranę“ i policyę śledczą. Istnieje przypuszczenie, że Alejnikow wyjechał koleją finlandzką, której dworzec leży stosunkowo najbliżej gmachu sądowego.

Alejnikow — jak mówią — wyszedłszy z 2-go piętra, udał się na dół i przez kancelaryę notaryusza wyszedł na podjazd, gdzie zwykle znajduje się dużo publiczności, wśród której oczekiwał go wspólnik z płaszczem. Nikt, rzecz prosta, nie zwracał uwagi na urzędnika. Poszukiwania nie dały dotąd żadnych wyników.

Niby o uniwersytecie w Budapeszcie.

Jeden z dzienników lwowskich donosi z Budapesztu:

Po długich, bo od maja trwających wakacyach, otwarto wreszcie uniwersytet ze zwykłym przy podobnych uroczystościach ceremoniałem. Nowoobrany rektor dr. Förök okazał się jeszcze surowszym, niż jego poprzednik Aytai, bo podczas, gdy ten gromił jedynie uczniów za niestosowne zachowanie się w murach, czy poza murami uniwersytetu, to dr. Förök posuwa swą gorliwość o wiele dalej, rozciągając swe admonicye i na profesorów wszechnicy, mających pracować pod jego przewodnictwem. W swej mowie inauguracyjnej wytknął nowy rektor profesorom grasującą pomiędzy nimi politykomanię, która nie pozwala im na zajęcie się jedynie kultem nauki. Nawiasem mówiąc, polityka, zwłaszcza ta przeciętna polityka na Węgrzech, należy tu do nieodzownych potrzeb życia, tak jak ubieranie się lub mycie. Nie znam jednego człowieka, który bodaj powierzchownie nie zajmowałby się sprawami państwowemi, nie wczytywał się w skandale parlamentarne, nie agitował zajadle przy wyborach na korzyść upatrzonego kandydata, a jeżeli posiada choć odrobinę ambicyi, nie pomyślał, przynajmniej w skrytości serca o mandacie! Nie można zatem i profesorowi uniwersytetu odmówić prawa do tej rozrywki, zwłaszcza, że jako „uczony“ może w polityce odświeżać swoje władze umysłowe i znaleźć względny wypoczynek po żmudnych pracach naukowych.

Niestety jednak, stosunki w peszteńskiej, najwyższej uczelni wykazały zupełnie co innego. Profesorowie rozpolitykowali się do tego stopnia, że wykłady ich straciły zupełnie formy i cechy naukowości, a uczniowie idąc za przykładem mistrzów, staczali namiętne dysputy polityczne, które doprowadzały nieraz do poważnych rozruchów, jak naprzykład przed dwoma laty, gdy rektora, byłego ministra Langa opluto, sponiewierano i ze schodów zrzucono. A całe wrzenie miało właściwy powód w politycznem stanowisku ekscelencyi Langa, wobec wyrobionej politycznie przez innych profesorów, młodzieży. Ten rozdźwięk miał widocznie dr. Förök na myśli, gdy zaklinał swych kolegów, aby porzucili wszelkie sprawy, nie mające styczności z nauką. Słowa jego wywołały jednak zupełnie przeciwny skutek, bo studenci niejako w odpowiedzi na rektorskie słowa urządzili zaimprowizowaną na prędce owacyę wszystkim posłom - profesorom, którzy z uśmiechem dziękowali za oklaski i wiwaty ku zgorszeniu nowego stróża Almae Matris.

Artykuł ten zatytułowaliśmy: „Niby o uniwersytecie w Budapeszcie“, bo robi on wrażenie, że autor fantazyował o węgierskiej wszechnicy, a lwowską de facto miał na myśli.

KRONIKA.

Kalendarzyk:

We wtorek rzym.-kat. Remigiusza B., — gr.-kat. Ewmenya Pr.

We środę rzym.-kat. Loodegara, — gr.-kat. Trofyma.

Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera).

We wtorek „Cavalleria rusticana“, opera w 1-nym akcie Mascagni'ego. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni. — Nastąpi „Pajace“, opera w 2-ch aktach Leoncavalla. Gościnny występ Ireny Bohuss i Ignacego Dygasa.

We środę po raz 1-szy „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ch aktach H. Ibsena, z udziałem pp. Gostyńskiej, Siemaszkowej, Michnowskiej, Adwentowicza, Feldmana, Kwiatkiewicza i Kęckiego.

We czwartek po raz pierwszy w bieżącym sezonie „Tosca“, opera w 3-ch aktach Puccini'ego. Gościnny występ Hel. Zboińskiej-Ruszkowskiej i Aug. Dianni.

W piątek po raz 2-gi „Budowniczy Solnes“, sztuka w 3-ch aktach, H. Ibsena.

Z Filharmonii. Artystycznie interesującą inauguracyą nowego sezonu koncertów w Filharmonii będzie „Wieczór pieśni“, w piątek 4-go października p. Stefanii z Calvasów Długoszowskiej. P. Długoszowska znana jest sferom artystycznym Lwowa jeszcze za czasów swego panieństwa jako p. Stefania Calvas. Wykształcona pod kierunkiem swej pierwszej nauczycielki p. Ady Dąbrowskiej występowała na estradach Koła literacko-artystycznego, Związku naukowo-literackiego i innych. Wyszedłszy przed rokiem za mąż za lekarza p. dr. Bolesława Długoszowskiego, uzupełniła swe wykształcenie głosowe za wskazówkami słynnej Lili Lehmann u jej najlepszej uczenicy p. Nory Villenbücher. — Głos z natury wyjątkowy spotężniał, — i p. Długoszowska za radą p. Lehmann obrała pole estrady koncertowej. — Dyrekcya Filharmonii korzystając z chwilowego pobytu p. Calvas-Długoszowskiej we Lwowie skłoniła ją do koncertu. Akompaniament objął prof. Neuhauser. Program obejmuje wiele pieśni także i nowych u nas nieznanych kompozytorów i budzi wielkie zainteresowanie. Bilety sprzedaje już kasa Filharmonii.

Colosseum Hermanów:

(Pasaż Hermanów, ulica Słoneczna) codziennie o godzinie 8-mej wieczorem przedstawienie; w niedzielę i święta dwa przedstawienia (serya od 1-go do 15-go b. m.). Nowy świetny program.

MIEJSCOWA.

† Katarzyna hr. Potocka. Ubodzy i maluczcy ponieśli ciężką stratę. Przedwczoraj o godzinie w pół do 1-szej w nocy, zgasła jedna z najzacniejszych matron polskich, śp. Katarzyna z Branickich hr. Potocka, wdowa po Adamie Potockim, matka namiestnika Galicyi. Całe życie zmarłej — to szereg cnót, jakiemi odznaczały się dawne polskie niewiasty — to jeden wielki akt poświęcenia się i miłosierdzia dla biednych i opuszczonych.

Nawet w chwilach zgonu nie zapomniała o nich, bo wyraziła życzenie i prośbę, by pochowano ją bez wszelkiej okazałości, ci zaś, którzyby mieli zamiar uczcić jej pamięć wieńcami, złożyli zamiast tego bodaj drobny datek na ochronki biednych dzieci.

Ze zgonem śp. Potockiej, schodzi do grobu jedna więcej z świetlanych, a dziś już coraz rzadszych matron polskich, o życiu jak łza czystem i jak łza promiennem w cnoty. Zgasła w Krzeszowicach pod Krakowem i tam w środę odbędzie się pogrzeb, na który dziś o godzinie 11-ej w nocy odchodzi ze Lwowa osobny pociąg.

Ślub. Ks. arcybiskup Bilczewski pobłogosławił związek małżeński między p. Adelą Pilatówną, córką zastępcy marszałka krajowego dr. Pilata Tadeusza i Maryi z Dunikowskich z dr. Augustem Jaworskim, znanym lekarzem okulistą.

Bezpłatna nauka czytania, pisania i rachunków dla dorosłych, urządzona staraniem T. S. L. rozpoczyna się w nadchodzącą niedzielę dnia 6-go października o godzinie 3-ciej popołudniu w szkołach im. św. Antoniego na Łyczakowie (ujście od ul. Głowińskiego), i im. Elżbiety przy ul. Zielonej. Zwracamy się do wszystkich osób dobrej woli, którym oświata leży na sercu, aby namawiali robotników, dozorców domów, służbę domową do uczęszczania na te kursa. W każdej z tych szkół istnieją dwa kursa, jeden dla całkiem nie umiejących czytać i pisać, drugi dla słabo czytających i niepoprawnie piszących. Kilkaset dorosłych osób wyuczyło się już na tych kursach czytania i pisania. Niech więc i w tym roku korzystają z nich analfabeci dorośli, mężczyźni i kobiety i niech spieszą na tę naukę.

Pełno przygód ma we Lwowie Milan Georgewicz, cygan serbski. Dwa razy aresztowała go policya za niedozwolone przedstawienia z małpami, dziś w nocy zaś ukradziono mu parę koni wartości 240 koron.

Aresztowanie czterech Don Żuanów. Wczoraj wczesnym wieczorem Izydor Roller, Henryk Brill, Karol Epstein i Bernard Finkelstein zostali aresztowani na ul. Karola Ludwika za bezczelne napastowanie kobiet. To aresztowanie właściwie można nazwać ich szczęściem, bo inaczej oburzona publiczność byłaby ich wypoliczkowała a może i gorszą dała im pamiątkę.

Psie żarty. Wczoraj rano ul. Łyczakowską szło paru podchmielonych obywateli. U wylotu ul. Hausnera jeden z nich, nazwiskiem Jarosz, pchnął swego towarzysza Grzegorza Demczyszyna pod tramwaj. Miał to być żart, który się jednak fatalnie skończył, bo Demczyszyn upadając uderzył głową o platformę i stracił przytomność, której nie odzyskał i w szpitalu, dokąd go odwiozło zawezwane pogotowie. Ten pijacki żart mógł mieć jeszcze groźniejszy przebieg, gdyby nie motorowy, który z rzadką przytomnością umysłu wóz na miejscu osadził.

Jeszcze o ulicy Lindego. Są rzeczy, które przechodzą rozum nawet lwowskiego kołtuna, ten jego rozum, który niczemu nie zwykł się dziwić, i wszystko przyjmować ze stoickim spokojem, lub — mówiąc rzetelniej — z idyotyczną obojętnością.

Takie uczucia należałoby stosować i do ul. Lindego, którą jakiś „magistracki przedsiębiorca“ jeszcze w lecie rozkopał, zawalił ziemią i kamieniami, potem to trochę wygładził, oba końce ulic kozłami zatarasował — i poszedł sobie na złamanie karku, że ani go widać ani słychać o nim. A ulica od czerwca zamknięta i zamknięta. I mieszkańcy jej klną i złorzeczą. A magistrat sam się temu dziwi i sam klnąć gotów, dlaczego takie nieporządki panują w mieście?

Otrzymaliśmy przekaz na 3 K 40 h — a na odcinku słowa następujące: Jan Siekierski 1 K, Gabryel Jarosz 1 K, Stanisław Jakubicz 1 K, Stanisław Czyżewski 40 h, czyli razem przesyłają 3 K 40 h, na rzecz Drzymały z Poznańskiego, prosząc Szanowną Redakcyę o apel do społeczeństwa polskiego, by przyczyniło się do zakupienia większego kawałka gruntu, aby Drzymałowie mogli sobie chałupę postawić.

Uprasza się Szanowną Redakcyę o umieszczenie nazwisk powyższych ofiarodawców, celem zachęcenia do dalszych składek.

Grosze te składa grono nauczycielskie szkoły w Kupnie w Kolbuszowskim. Zdaje się, że nie trzeba zachęty i bliższych komentarzy.

Zjazd V-go okręgu „Sokoła“ odbył się w Sokole-Macierzy. Do okręgu należy 31 gniazd, w roku ubiegłym urządzono praktyczny kurs nauczycielski, na który uczęszczało 17 druhów. Przeprowadzone lustracye w niektórych gminach wykazują słaby ruch liczebny. Okręg piąty brał udział w wielu uroczystościach. W końcu żali się wydział na niektórych prezesów i naczelników gniazd sokolich, którzy nie biorą udziału w posiedzeniach i nie dają o sobie znaku życia. Dochody okręgu wynosiły 1534 koron 69 hal., pozostałość kasowa 344 koron 78 hal., a liczba członków 5518. W końcu burzą oklasków przyjęto wniosek, aby Związek sokoli zainicyował składki na dar honorowy w postaci własnego domu w imieniu Sokolstwa Polskiego dla naczelnika Durskiego.

Rębacze rąbią... publiczność. Doszło już do tego, że rębacze za porąbanie sągu drzewa żądają 10 koron i wyżej. Dawniej, póki aresztantom wolno było do rąbania drzewa wychodzić, robili to samo wobec konkurencyi tych ostatnich za 3 lub 4 korony. Rozumiemy, gdyby teraz żądali 5 lub 6 koron, ale czemu nagle 10 koron i więcej. Taki pan, który niczego się nie nauczył i nic więcej nieumie, jak tylko siekierą ciachać, za parę godzin pracy żąda 5 koron. Jest to zapłata, którą pobiera gdzieindziej dobry, rutynowany w swym fachu rzemieślnik. Cóż ma żądać w takim razie za swą pracę stolarz albo ślusarz, który nieraz i szkołę przemysłową lub jakąś techniczną skończył, terminował długie lata w pocie czoła i jeszcze za granicę jeździł, aby się w swym zawodzie wydoskonalić!

A panowie drwale zapowiadają butnie, że to dopiero początek, że ceny, dotąd nieuregulowane, pójdą jeszcze w górę. Może na 15 koron za sąg? Wtedy — dalibóg — nie byłoby popłatniejszego zajęcia, jak stać z piłą i siekierą na placu i czekać na inteligenta, aż ten z obnażoną głową złoży u stóp panów rębaczy pieniądze i suplikę o porębanie mu sągu, który w dodatku zazwyczaj nie bywa sągiem!

Na polach zniesieńskich rozegrała się wczoraj jak za króla Jana Sobieskiego, krwawa wojna. Z pomieszkań swoich nadciągnęły cztery biblijne oddziały nieprzyjaciół: Beile Jette German, Klara Nestel, Szame Efroim Nestel i Gerszon Nestel i ci uderzyli z całym impetem na stróża Jana. Ongiś Turczyn, dziś Żydowin zaatakował skromny obóz polski z jednym tylko obrońcą. Na czele swoich, t. j. swych obu tęgich pięści wyruszył Jan do boju, zaatakował nieprzyjaciela i odniósł z pomocą Bożą walne zwycięstwo. Żydowin pierzchnął w bezładzie hen ku swym pieleszom, ubroczony krwią i rajwach trwożliwy podnosząc. Wielki wezyr Beile Jette German zraniony w głowę, Klara Nestel pogryziona zębami nieprzyjaciela, Szama Efroim i Gerszon Nestel, dwóch baszów, ukropem sparzeni. Zwycięstwo więc było po chrześciańskiej stronie, a klęska nieprzyjaciela sromotna, o której to wiktoryi niechby Sienkiewich jeszcze jedno „Na polu chwały“ napisał.

Pan Jan Zajączkowski, zamieszkały przy ul. Grodeckiej 9, prosi nas o zaznaczenie, że nie jest on identyczny z tym Zajączkowskim, który z powodu zniknięcia 20 koron miał ze strony żony scenę małżeńską. W domu p. Zajączkowskiego podobne zajścia nigdy się nietrafiają.

Nasz reporter pisze:

Jeżeli Szanowna Redakcya odmawia kiedy litanię, to niech zechce dodać do słów „od nagłej i niespodziewanej śmierci“ jeszcze dodatek: „i od jeżdżenia tramwajem końskim“ zachowaj nas Panie. W otwartych wozach tramwaju jest palarnia „kuba... a za grajcar dwa“ „dunajów“ i innych hawańskich gatunków. Można się udusić w dymie. Tak samo na platformach tramwaju elektrycznego stoi zwykle po 15 „facetów“ i każdy trzyma w gębie cygaro lub papierosa, dmuchając dymem drugim w oczy, w gardło i gdzie Szanowna Redakcya chce. Szanowna Redakcya domyśla się, że ci panowie ukończyli akademię lwowskiej ...kołtuneryi.

Siedzę wczoraj w cukierni. Nagle przystępuje do mnie jakaś pani w żałobie, nie bardzo już młoda ale dość jeszcze ładna i powiada: „Jakże ja się cieszę, że poznaję pana osobiście. Bo pan niebawem stanie u szczytu sławy literackiej. Żaden z żyjących obecnie autorów nie cieszy się taką poczytnością jak pan“. Zarumieniłem się aż poza uszy i po namyśle udaję się do Szanownej Redakcyi, aby mi raczyła odpowiednio do mego geniusza podwyższyć honoraryum z 10 na 20 halerzy od wiersza, inaczej ku wielkiemu zgorszeniu wiceprezydenta Rutowskiego przystanę do gazowników i bez pomocy Hudeca zastrejkuję.

Nim jeszcze zastrejkuję, donoszę Szanownej Redakcyi, że we Lwowie zmartwychwstaje „Świat płciowy“, przekształcony na „Życie płciowe“, gwoli zbudowania naszej młodzieży. Pismo redagować będzie „komitet“. Z jakich jednak osób składać się będzie ten komitet, afisze nie podają. Jak się jednak poinformowałem komitet zwerbował się w ul. Szpitalnej i Sieniawskiej. Kończę, bo właśnie moja Adelcia na mnie czeka. (Szanowna Redakcya przypomina ją sobie zapewne). Pójdę z nią razem przeprosić tego pana na ul. Sapiehy, co to nie chciał dać swojej rury Maniszewskiemu i Meinhartowi. Jak mnie słuchy dochodzą, kupiec ten bardzo się na mnie gniewa. I zaco? Zrobiłem mu reklamę przecie. Taki już dzisiaj świat... I było o co, powtarzam, o kawałek rury...

Dr. E. Dubanowicz. „Stanowisko ludności żydowskiej w Galicyi, wobec wyborów do parlamentu wiedeńskiego w roku 1907. Wydane staraniem Biura prasowo-informacyjnego Rady Narodowej, Lwów 1907“. — Skład główny w księgarni Maniszewskiego i Meinharta we Lwowie. — Cena 1 kor.

Z KRAJU.

Stanisławów 29. września 1907. Niemcy urządzają się bardzo sprytnie. Zawsze i wszędzie dybią bądź to na naszą sławę, bądź na naszą kieszeń. Przed dwoma laty, kiedy przyjechał do nas teatr elekryczny Oezera i gdy tak w obsłudze jak i w afiszach używał wyłącznie języka niemieckiego, z zupełnem pominięciem języka polskiego, oburzona publiczność zbojkotowała i wypędziła go z miasta. Teraz znów bawił cały miesiąc w Stanisławowie, a codziennie nie setki, ale tysiące guldenów zgartywał do kieszeni. Publiczność cisnęła się tłumami i trzeba było bilety szturmem zdobywać. Ledwie jeden odjechał, przyjechał drugi, jakiś „Balthazar", nowe tysiące zgartywać, a publiczność nasza, chociaż to przed pierwszem i choć krzyczy na biedę, garnie się tłumami i rzuca pełną garścią swą krwawicę w paszczę niemiecką.

Wczoraj rano przed godziną 4-tą przesuwacz wozów na dworcu kolejowym, 28-letni Jan Kratów, dostał się pod koła wozu, który mu obciął obie nogi wyżej kolan. Kratów pozostaje w stanie beznadziejnym. Sprawa defraudacyi w dyrekcyi kolejowej stanisławowskiej, posunęła się o tyle naprzód, że stara Wuhlowa, która z obawy przed śledztwem zginęła była, znalazła się już i poddała się śledztwu. Do winy jednak się nie poczuwa.

Socyaliści, którzy obiecywali na dziś demonstracyjne zgromadzenie, stchórzyli i ograniczyli się tylko na rozrzuceniu po stacyach tutejszej dyrekcyi odezw, wzywających do walki o Sejm ludowy.

ZE ŚWIATA.

Napad na kabalarkę. W Budapeszcie pewien młody krawczyk utrzymywał stosunek z „cygaretówką" t. j. robotnicą we fabryce cygar. Ta, podejrzywając swego kochanka o niewierność, udała się do kabalarki, aby z kart się dowiedzieć, o ile jej podejrzenia są słuszne. Rozumie się, że kabalarka potwierdziła obawy młodej dziewczyny i ofiarowała się z wyszukaniem środków, któreby serce krawczyka na zawsze w miłości do jej klientki utrwaliły.

Dziewczyna zmartwiona niewiernością kochanka poczęła gryźć się i marnieć, a na rozpaczliwe naleganie tegoż, co się jej stało, przyznała się nareszcie, co jest powodem jej zmartwienia. Wtedy Forosz (tak się ów krawczyk nazywał) pochwycił w pierwszej pasyi nożyce i pobiegł do kabalarki, aby się z nią rozprawić. Spotkał ją właśnie wychodzącą z domu i nożycami podziurawił ją jak rzeszoto. Rany starej oszustki nie są ciężkie, a w każdym razie o tyle wyjdą jej na pożytek, że niebędzie z kart wyrokowała o stałości lub niestałości uczuć ludzkich.

TELEGRAMY.

Ugoda.

Wiedeń. Z dniem dzisiejszym konferencye ugodowe podjęte będą w Budapeszcie. Ministrowie austryaccy rannym pociągiem udają się do Budapesztu.

Obecne stadyum pertraktacyi jest najważniejsze, gdyż musi zapaść decyzya ze względu na to, że rząd węgierski pragnie przed 10. b. m. sprawę ostatecznie rozstrzygnąć, aby mógł Sejmowi po zebraniu się oznajmić, czy do zawarcia ugody przyszło, czy też nie.

Podczas dzisiejszej konferencyi rozpocząć się mają obrady nad sprawami natury finansowo-państwowej. W pierwszej linii przyjdzie pod obrady żądanie Austryi, t. j. podwyższenie kwoty ze strony Węgier, do czego doliczą się obrady nad rekompensatą żądań ze strony Węgier.

Wczoraj już w rozmaitych ministerstwach toczyły się przedwstępne konferencye.

Jak słychać, projekty ustaw ugodowych odnośnie do tych punktów, na które oba rządy się zgodziły, zostały już ostatecznie zredagowane.

W południe zebrała się wczoraj w prezydyum ministerstwa Rada ministeryalna, która trwała do późnego wieczora.

Równocześnie z austryackimi ministrami przybędzie do Budapesztu minister spraw zagranicznych br. Aehrenthal.

Koła polityczne zapewniają, że stronnictwo niezawisłości nie przywiązuje już tak wielkiej wagi do kwestyi podwyższenia kwoty, jak poprzednio, dlatego też stosunkowe podwyższenie kwoty nie napotka na Węgrzech nieprzezwyciężonych trudności.

Po węgiersku.

Budapeszt. Z powodu zapowiedzianej przez socyalistów demonstracyi na 10-go bm. z okazyi zwołania Sejmu, dyrekcya węgierskich kolei państwowych wydała do swego personalu okólnik, w którym powołując się na nową pragmatykę służbową, zwraca uwagę na poważne skutki, jakie wyniknąć mogą z powodu udziału jego w demonstracyi i oświadcza, iż bezwarunkowo wydali każdego, ktoby brał udział w masowem wstrzymaniu się od pracy, lub w biernym oporze. W końcu podnosi, że ani dnia 10-go bm., ani w dniu poprzednim lub następnym, nikt od służby nie będzie uwolniony. Podobny okólnik wydały również dyrekcye kolei prywatnych.

Demonstracye w Serbii.

Belgrad. Podczas onegdajszej demonstracyi wołali jej uczestnicy: „Precz z rządem, precz ze spiskowcami".

Przed mieszkaniem prezydenta ministrów Pasicza, urządzono hałaśliwą manifestacyę. Demonstranci próbowali przełamać kordon żandarmeryi przed pałacem królewskim, lecz rozprószono ich. Załoga całą noc była w pogotowiu.

Belgrad. Panuje tutaj wielki niepokój. Obawiają się rozruchów wobec tego, że stojąca na żołdzie sprzysiężonych policya, dlatego całą awanturę urządziła, aby Milana Nowakowicza, który stał na czele antispiskowców z drogi usunąć.

Szach abdykuje?

Berlin. Donoszą tu z Teheranu, iż parlament perski wysłał deputacyę do szacha, która domagać się będzie jego abdykacyi.

Gdyby nie wzgląd na położenie międzynarodowe, kwestya abdykacyi byłaby już dawno załatwioną.

Berlin. Tutejszy przedstewiciel Persyi oświadczył zastępcy dziennika „Berliner Tageblattu", że pogłoski o ustąpieniu szacha są nieprawdziwe. Istnieje wprawdzie wśród ludności niezadowolenie, lecz da się ono zażegnać.

Poważniejszy jest natomiast konflikt persko-turecki. Turcya, korzystając z zamieszania wewnętrznego Persyi, pragnie anektować terytorya perskie, konflikt ten może doprowadzić do wojny między temi dwoma państwami.

Teheran. Parlament uchwalił konstytucyę. W ministerstwie spraw zagranicznych zastrejkowali urzędnicy, wskutek czego minister podał się do dymisyi.

Rewolucya w Sewastopolu.

Londyn. Z Odessy donoszą o alarmujących wieściach, krążących tam o zajściach w Sewastopolu, gdzie stoczono formalną bitwę, w której 6 oficerów poległo, a wielu odniosło ciężkie rany. Słychać również, jakoby artylerya forteczna odmówiła posłuszeństwa, gdy jej kazano strzelać do zbuntowanych żołnierzy. Na depesze, wysłane z Odessy do Sewastopola, nie nadeszły odpowiedzi, tak, że wskutek ostrej cenzury, nie można było otrzymać potwierdzenia tych wiadomości.

Sewastopol. Policya odkryła wielki skład broni i materyałów wybuchowych, należący do rewolucyonistów. Skonfiskowano 20 naładowanych bomb, karabiny maszynowe, zapas prochu i t. d. Aresztowano wiele osób.

Komendant floty czarnomorskiej, admirał Wirren, opuszcza w krótkim czasie swe stanowisko.

Wszystkie przebywające do Sewastopola okręty poddawane są ścisłej rewizyi.

Stolica powiatu.

(Dokończenie.)

Po ogrodzie krąży publiczność używająca języka, który jest mową bez narodu, bez literatury, a podobny do skrzynki lichwiarza, w której pomieszane hebrajskie złoto ze złotego cielca, niemiecka skóra i polskie bursztyny.

W tym pięknym języku wrzeszczy obdarty, pejsaty, zabrukany wędrowny przekupień:

— Fresze, wantrouben zise!

Dostałem się w ulicę i rozbiłem się na pompie od studni, stojącej w środku chodnika, a gdy zapalono latarnie, ogarnęła mnie senność, bo świeciły jak nocna lampa w sypialni.

Znużony padam w puchy hotelowe, ale wnet słyszę wycie wilków, turkotanie młynu, widzę koty skaczące po dachu. Wszystko coraz głośniejsze, coraz wyraźniejsze. Budzę się, cucę, śniłem tylko, bo to nie wilki wyją, nie młyn turkocze, ale dwóch moich sąsiadów na całe gardło rozmawia. Jeden basem, drugi chrapliwym tenorem. Kto nie rozkoszował się jeszcze powabnym żargonem rodaków mojżeszowego wyznania, niech mu się przysłucha o północy, gdy go dźwięki te z twardego snu zbudzą. Zniecierpliwiony dzwonię; wchodzi zaspany służący.

— Płacę zato, żebym spał. Niech tam tak nie krzyczą.

— Nu, niech pan śpi, kiedy pan dobrodziej wielmożny zato płaci, a woni niech sobie gadają, kiedy zato płacą.

— Ależ ja przez nich spać nie mogę.

— To pan chce, coby oni przez pana dobrodzieja wielmożnego gadać nie mogli?

Po pierwszej po północy ucichło się, usnąłem. Już bez sennych widziadeł zbudziło mnie szczekanie psa. Godzina 2-ga pies szczeka i wyje; godzina 3-cia nad ranem pies wyje i szczeka i to w korytarzu. Dzwonię; urwałem dzwonek. Wpada dwóch zaspanych Moryców Fiszerowskich.

— Nu, co to jest, co pan robi, co za gwałt?

— Pies od dwóch godzin szczeka i wyje.

— Nu, co pies ma robić? Wun gadać nie umie, to sobie szczeka.

— To niech nie szczeka, bo ja chcę spać.

— Co ja jemu powiem? Czy wun zrozumie, jak ja jemu powiem, co pan dobrodziej wielmożny chce spać?

— Poco trzymacie psy na korytarzu?

— Przyjechał gość ze psem, no, to co robić? Przecie dla psa nie będzie brał numeru, to pies sobie śpi na korytarzu.

Ledwie doczekałem do rana.

Ojcowie stolicy powiatu! Ja z błękitów Flamariona przybyłem do waszego miasta, uczyńcie i wy podobnie. Ze sfery niebieskich migdałów zaściankowej polityki, z areny walk lilipucich, podejmowanych w imię wielkich haseł liberalno-socyalno-demokratycznych lub arystokratycznych, zejdźcie na bruk własnego miasta, postarajcie się nadać mu wygląd i charakter europejski, a więcej się zasłużycie, niż uprawianiem polityki, więcej zjednacie sobie uznania, niż czytelnik, co to przeczyta, niż autor, co to napisał.

Czesław Pieniążek.



DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

Znakomite ciastka po 6 halerzy, poleca cukiernia krakowska, Lwów, ulica Fredry. 1736

Konwersacyi francusko-niemieckiej poszukuje paryżanka — za bardzo nizką opłatą. — Adres w Administracyi. 1696

W. Primus & S. Iglicki ul. Jagiellońska l. 12, poszukuje panny biegłej w szyciu na maszynie i w rękach do robót tapicersko - dekoracyjnych. 1709

Poszukuję zdolnego i uczciwego gumiennego, oraz fornala z dobremi świadectwami. — Umowa nastąpi na miejscu. Zgłoszenia pod „K. O." folwark Aleksandrówka, poczta Sichów. 1738

Miód a la Malaga znany z dobroci, duża szampanówka po 1 zlr. Poleca handel Bodnara. Ulica Akademicka l. 22. 1613

Za połowę ceny sprzedam nowy żelazny garnitur kół kątowych 1 metr wielkości, 90 zębów grabowych i mniejszy o 30 zębach żelaznych, wrzeciono toczone, panewka, 2 łożyska z wyściółką, 2 koła pasowe. Zgłoszenia przyjmuje Administracya Gońca. 1661

10 zł. miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
Skulski, Teatralna 16.

Za zł. 1·80 przerabia kołdry, materace i wkładki sprężynowe. Poleca nowe kołdry od 5 K, materace od 14 K, wkładki od 30 K. Pracownia pościeli Kazimierza Skibińskiego, długoletniego współpracownika firmy Schustera we Lwowie, ulica Kopernika l. 5. 1474

Magazyn Mód Wojciechowskiej poleca najnowsze kapelusze, fasony modne, kapuzy dziecinne. Na prowincyę wysyła odwrotną pocztą. Przyjmuję również do przerobienia. Wszystko taniej jak wszędzie. Lwów, Koralnicka 8, parter, boczna Akademickiej. (27)

Pokój kawalerski, umeblowany, frontowy z całem utrzymaniem lub bez zaraz do wynajęcia. Pełczyńska 7 A, I. p. na prawo. Cena umiarkowana.

Służący, 10 — 14 letni chłopak wiejski, zostanie przyjęty. Ul. Pańska 14, dozorca wskaże. 1756

Poszukuję seminarzysty któryby w zamian za pomieszkanie i śniadanie udzielał lekcyi seminarzystce III. roku. — Adres poda Administracya. 1759

Zdolni
i sprytni mężczyźni lub kobiety w kołach kupieckich wprowadzone, znajdą dobry zarobek. F. F. poste restante — Lwów.

Pokoje od 10 zł. zaraz do wynajęcia ul. Czarnieckiego 28. Lokal na biuro, duży magazyn, 2 piękne pokoje z ogródkiem i kuchnią, 2 pokoje z dużą, opaloną werandą. 1763

Kopernika 30. 5 pokoi, kuchnia, przepokój, 6 pokoi, kuchnia z przynależnościami I. p. Sklep w parterze oraz różne pomieszkania do wynajęcia. Wiadomość w restauracyi Kopernika 28. (28)

CEBULKI
hyacentowe, tulipanowe, krokusowe i narcyzowe wysyła po jak najniższej cenie Antoni Klimowicz, Lwów. (Kulturę załączam) 1693

Agentów
za prowizyą poszukuje Kasa posagowa „Aurora", Lwów, Podwale 7. 1711

Bambusowe mebelki, bajecznie tanio, poleca Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1729

Kosze, wózki, meble bambusowe, reperuje i odnawia za bezcen. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1730

Kosze do podróży, do drzewa, na kwiaty, na papiery. Olbrzymi wybór. Taniej jak wszędzie, poleca Koniewicz, ul. Batorego l. 12. 1732

Ekrany oprawia, nowe wzory. Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1728

Kołyski i łóżka koszykowe w różnych wielkościach, poleca uprzejmie Koniewicz, ulica Batorego l. 12. 1731

Brzoskwinie
Najlepszy gatunek 5 kg. franko 1 zlr. 75 ct.

Kwiatowy miód biały
jasno lub ciemno żółty, gęsty, puszka 5-cio kilowa franko 3 zlr. 50 ct.
L. Altneu
Versecz 29, Węgry. 1755

Stanowczo najlepsze
a tanie! Tylko na maśle sporządzane. Śniadania, obiady i kolacye. Olbrzymi wybór potraw obiadowych. Abonament przyjmuje się, jakoteż do menażek wydaje i poleca po cenach najniższych Józef FOLTA, mleczarnia, ulica Chorążczyzna 5. 1764

KLISZE
wszelkiego rodzaju
wykonuje
M. HEGEDÜS
Lwów, Kopernika 8

Jedną kor.
w markach odeszlę natychmiast za podanie mi adresów: Kamil Placht, Piotr Erott, Szymon Mozarowski, Władysław Gorzański, Jan Cioroch, Marya Zielińska, Juliusz Bruckner, Markus Leienwoil, Platon Pawlikiewicz, Ewa Skupówna, Jan Leja, Czesław Meisenhalter, Michał Matusiewicz. (4)
B. CZYSZ,
ulica Skarbkowska 3.

Służący dochodzący potrzebny do handlu Stefana Kulinowskiego, ulica Piekarska 5. (31)

Uczeń IV. kl. gimn. poszukuje lekcyi. Mieczysław D. Piekarska 17, I. p. drzwi 9. 1758

Jukiery średnie, rasowe, kolosalne chody, sprzedam, wiadomość Lindego 9, dozorca. 1765

Skład fortepianów i pianin Stanisław Horszowski, Ossolińskich 8. (26)

PRACOWNIA RUSZNIKARSKA
Szadkowski & Kopczyński
Lwów, pl. Bernardyński 3.
poleca broń myśliwską wszelkich systemów.

Kto poszukuje miejsca lub ma wolne miejsce do obsadzenia, kto chce co kupić lub sprzedać, niech to uczyni za pomocą drobnych ogłoszeń w „Gońcu Polskim" — jedno słowo kosztuje 4 h, najmniejsze ogłoszenie 40 h. Pieniądze można przysyłać w markach pocztowych.

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
KIELICHY SREBRNE
prawdziwe lyońskie zawsze na składzie w wielkim wyborze.
J. Dąbrowski Lwów
ul. Hetmańska 4. 959-1

NAUKA KROJU
Tylko w szkole „Stefanii" nauczycielki krojów na kursie „Pracy kobiet", udzielającej tej nauki także w swej pracowni, przy ulicy Łyczakowskiej l. 4, wyuczyć się można gruntownie kroju francuskiego, angielskiego i szycia, których lepiej ani pierwsza firma paryska nie wyuczy. Mnóstwo Pań oraz zawodowych krawczyń i krawców dopiero w tej szkole nabrało należytego pojęcia o kroju, czego przedtem w żadnej innej szkole nie skorzystali. — Suknie wykonuje w eleganckich fasonach od 50 koron począwszy. Przyjmuje także suknie do skrojenia i fastrygowania. Formy do nabycia. „Stefania", Lwów. 1636

Winogrona kuracyjne, kosz 5 kg. po 1·60 ct., poleca handel BODNARA Akademicka 22. 1614

5 pokoi, przedpokój, łazienki, sala do wynajęcia Ossolińskich 8. (26)

Nafta Pana Miniewskiego o 1 cent tańsza od wszystkich. Plac Akademicki 3. (29)

Masło deserowe i kuchenne z gwarancyą czystości oraz doborowy zapas towarów korzennych, herbat z rączką i cejlońskich, win, wódek, rumów i koniaków poleca Stefan KULINOWSKI, ulica Piekarska 5. (30)

Agencya Kostiuka — Sykstuska 28, poszukuje pisarza ekonomicznego, nauczycielkę, bon Niemek, klucznic, panien służących, kucharzy, lokai oraz wszelką inną służbę. (32)

Niemki panny służące i zdolnych ogrodników do Rosyi poszukuje Biuro Bodyńskiej. Lwów, pasaż Andriolego. 1761



Fabryka
krawatów
Zofii Tokarowskiej
Lwów, ulica Fredry 3.
poleca w wszelkim wyborze krawaty, przyjmuje z dostarczonej materyi do roboty. (25)

Małą dziewczynkę do nauki poszukuje Magazyn Michaliny Maysenhälter, Sobieskiego. 1760

Sala koncertowa z bocznemi ubikacyami do wynajęcia, Ossolińskich l. 8. (26)

POLOWANIE DO WYNAJĘCIA
Las, pola, łąki i błota, razem 11.000 morgów. 2 i pół godziny od Lwowa.
— Wiadomość w handlu broni —
Pieleckiego, Lwów Akademicka 4
1701

Zaprotokołowana firma istniejąca od r. 1884.
MAREK FEUERSTEIN
Lwów, ul. Grodecka 59, we własnym domu. Filie Bóbrka, Brody, Mościska, Halicz.
SKŁAD MASZYN ROLNICZYCH i PRZEMYSŁOWYCH
poleca swój bogato wyposażony skład maszyn rolniczych, maszyn do szycia, narzędzia i maszyny dla ślusarzy, kowali, piekarzy, rzeźników i t. p. z najlepszych fabryk krajowych i zagranicznych, oraz pompy i sikawki, wagi dla bydła i wagi decimalne, kasy ogniotrwałe. Wszelkie artykuły techniczne. — Katalogi na żądanie gratis i opłatnie. 1611

SINGERA maszyny do szycia do różnych celów
a zatem nie tylko do użytku przemysłowego, lecz także do szycia wszelkich robót wchodzących w zakres szycia domowego jedynie u nas nabyć można
Przy kupnie zważać należy na to, aby maszyna nabytą została w naszych składach. Nasze składy poznać można po ubocznym znaku.
Singer Co. Tow. Akc. maszyny do szycia
Lwów, pl. Halicki 2. Filia: Grodecka 33.
Filie we wszystkich większych miastach.
Uwaga. Wszystkie w innych składach maszyn do szycia pod nazwą „Singera" oferowane maszyny zbudowane są według jednego z naszych starszych systemów, który ustępuje naszym nowszym systemom maszyn familijnych tak co do konstrukcyi jak też sprawności i trwałości. 1652

Ochraniaj twoją żonę!
Najważniejsza ilustrowana książka o nadmiernem błogosławieństwie potomstwem. — Tysiące pism dziękczynnych wysyła dyskretnie po nadesłaniu 90 hal. w markach pocztowych pani ANNA KAUPA, Berlin S. W. Lindenstrasse 50. 639

Skład płócien Korczyńskich i bielizny gotowej
Lwów — Halicka 16,
poleca:
Tegoroczny wyrób płócien i web — oraz obrusy, serwety, ręczniki, chustki, ścierki, dymy, drelichy, perkale batysty, sienniki, kołdry, materace, poduszki. Bieliznę damską i męską w wielkim wyborze. Kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od zlr. 200. 1650

Józef Haberman
specyalista
strzyżenia włosów
Lwów, ul. św. Mikołaja 1.

KASY
ogniotrwałe
znakomitej konstrukcyi
poleca I-sza krajowa FABRYKA KAS —OGNIOTRWAŁYCH—
Wojciecha Kesiby i Wł. Chudzikowskiego, Lwów
ulica Na Błonie 22.
1143

100 kor.
kosztują
następujące 4 losy:
1 węg. Czerw. Krzyża
1 węg. Bazylika
1 serbski tytoniowy
1 węgierski Josziv

4 losy razem za 100 kor. w ratach po 4 kor. Pierwsza rata ze stemplami itd. 7 koron, dalsze po 4 kor. Czeki pocztowe bezpłatnie. Grupa ta ma rocznie 9 ciągnień. Każdy z losów ma wygr. po 100, 70, 50, 20.000 i t. d. i każdy wylosowany być musi!

Zaraz po złożeniu I raty zpn. ma się wyłączne prawo gry na te losy.

„GAZETA HANDLOWA"
wychodzi naszym nakładem 2 razy miesięcznie.
SCHÜTZ i CHAJES
Dom bankowy i kantor wymiany, Lwów pl. Maryacki 7.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO.